

## ZSTĄPIENIE DO PIEKIEŁ

Sformułowanie „zstąpił do piekieł” zostało wprowadzone do *Credo* dopiero w IV wieku, ale — podobnie jak wszystkie inne artykuły wyznania wiary — sięga w swej treści samych początków wiary chrześcijańskiej, stanowiącej tajemnicę łaski, zbawienia, odkupienia. Jeżeli Bóg Ojciec dał swego Syna światu grzesznemu i jeżeli Syn, chcąc odkupić w sobie ludzkość, musiał wziąć na siebie i zespolić w swojej Męce to wszystko, co oddala nas od Boga, to nie wystarczyła Mu śmierć poniesiona za nas i wraz z nami w Wielki Piątek, łącznie z pogrzebem, ale musiał także umrzeć razem z niezliczoną rzeszą tych, którzy od początku świata aż po kres jego dziejów zaznali lub zaznają jeszcze śmierci.

Śmierć człowieka grzesznego i nieodkupionego przecina wszelką więź zarówno z ludźmi, jak i z Bogiem: mówiły już o tym Psalmy, Hiob, Kohelet i prorocy. Z chwilą jednak, kiedy Jezus z miłości do tych zagubionych ludzi, pogrążonych w całkowitej samotności, zsolidaryzował się z nimi, otrzymują oni od Niego głębszą łączność od dzielącej ich śmierci. Wiadomo, jak bardzo Claudel lubił powracać do tej myśli. Wystarczy choćby przeczytać końcówkę ostatniej z pięciu wielkich ód: „*Goûtez, ô Manes, les prémises de nos moissons*”.

Tajemnica Wielkiej Soboty wskazuje na rozwój wydarzeń wielkopiątkowych w „tamnym świecie” — w niezmiernym królestwie umarłych, którzy — jak stwierdza List do Hebrajczyków (11, 40) — mają oczekiwać tej chwili, kiedy światło Chrystusa przeniknie ciemności i mroki śmierci, albowiem Bóg „nie chciał, aby oni doszli do doskonałości bez nas” odkupionych przez Chrystusa. Miejmy tę centralną wypowiedź przed oczyma, uświadamiając sobie to dobrze, iż nie wolno nam przerzucać naszych pojęć dotyczących czasu i przestrzeni na rzeczywistość pozagrobową. Tym samym staje się też mało istotne pytanie, co rozumiemy pod pojęciem „piekieł”. Może to być jakaś ogólna idea królestwa umarłych (*szeol, hades, infernum*), nie odróżniająca różnych miejsc (*receptacula*) dla dobrych i złych; ale można także dostrzec w nim coś w rodzaju „przedsionka”, jakiegoś *atrium* przedchrześcijańskiego, w którym umarli z tamtych czasów oczekiwali na przyjście Chrystusa, bez którego nikt nie może dojść do Ojca w niebie, albowiem tylko On jest „drogą” prowadzącą do Niego, tylko On otwiera nam drogę prowadzącą przez „ogromną

przepaść" (Łk 16, 26) i przygotowuje dla nas miejsce po tamtej stronie.

To zasadnicze stwierdzenie powinno nam wystarczyć. Trzeba bowiem wystrzegać się dwóch błędów: chęci wyjaśnienia wszystkiego oraz braku zainteresowania. Pierwszy błąd popełniali niektórzy dawni dogmatycy; nie są od niego jednak wolni także liczni wierni, którzy chcieliby wiedzieć zbyt wiele: czy są potępieni? jak się mają? czy jest ich wielu? Co dzieje się z dziećmi zmarłymi bez chrztu? Czy Chrystus zstąpił tylko do „pobożnych patriarchów”, czy też do „piekła w ścisłym tego słowa znaczeniu”? czym więc jest to piekło? Albo jeszcze: czy Chrystus zstąpił tylko duszą, czy też cieleśnie? Pozostawmy na uboczu to, co przekracza nasze możliwości poznawcze. Zgodnie z wielkim orędziem św. Teresy z Lisieux, dla chrześcijaństwa *nadzieja* — to nadzieja *powszechnego* zbawienia — jest rzeczą jak najbardziej istotną i o wiele lepszą od wątpliwej wiedzy podkradzonej Temu, który jest Sędzią żywych i umarłych.

Gdy chodzi o błąd drugi, to niektórzy chcieliby usunąć ten artykuł z *Credo*, albowiem wydaje się on nazbyt mitologiczny. A przecież to nieprawda! Jest to artykuł ściśle chrystologiczny, wynikający, z konieczności, z faktu Wcielenia Słowa. Szczególnie obecnie nie da się nie dostrzec tego, jak bardzo żywą stała się idea piekła jako całkowitej utraty Boga, „śmierci Boga”. Tam, gdzie zawodzą czy załamują się wszelkie humanizmy — a jakże szybko to następuje! — pojawiają się natychmiast i się rozprzestrzeniają, o ile brakuje prawdziwego chrześcijaństwa, coraz to bardziej okropne widma i widoki piekła. Bledną tutaj wszelkie wyobrażenia wobec ponurej rzeczywistości Oświęcimia czy innych, wciąż aktualnych obozów zagłady.

Wielka Sobota — dzień zstąpienia do piekieł — znajduje się w przedziwny sposób pomiędzy Wielkim Piątkiem a Zmartwychwstaniem w dniu Paschy. Jako dzień śmierci, Sobota ta nie może być dniem zwycięstwa Boga nad śmiercią. A jednak czy nie jest to ów dzień, w którym życie wieczne ukazało się tak żywe i tak silne, że było w stanie wziąć na siebie samą śmierć, by ją przewyciężyć od wewnątrz? Ta niejasność i ta wieloznaczność pozwala zrozumieć wielkość, ale i ograniczenia wypowiedzi Ojców Kościoła z chrześcijańskiego Wschodu oraz tych ikon ukazujących zstąpienie do piekieł, które (poczynając od XI w.) były uważane za istotne odzwierciedlenie odkupienia. Jakże wzruszająca i zdumiewająca jest homilia przypisywana Epifaniuszowi, a odkryta przez H. de Lubaca i opublikowana w jego dziele *Katolicyzm*, w której Chrystus wkracza do ciemności piekła, witany słowami „Pan

z wami”, które z największej jego głębi wypowiada Adam. Jezus go zapytuje: „Co tu porabiasz, obrazie Ojca mego? Czyż nie dlatego zostałeś stworzony?” I Odkupiciel wyprowadza całą ludzkość z piekła do nieba. (W odnowionej *Liturgii Godzin* zamieszczono tę homilię w Wielką Sobotę). Ikony ukazują Chrystusa stojącego na dwóch wydartych skrzydłach bramy piekielnej i wyciągającego rękę do Adama i Ewy lub do któregoś z patriarchów, ażeby skłonić ich do wyjścia.

Wschód ukazuje w ten sposób zstąpienie do piekieł jako wydarzenie świetlane i zwycięskie. Czy postępuje słusznie? czy nie powinniśmy umieścić dzień zstąpienia w Wielkim Tygodniu i nie kojarzyć go z chwałą Wielkiej Nocy? Czyż zwycięstwo nad grzechem i śmiercią nie dokonało się w najgłębszym milczeniu? Czy więź umarłych z życiem wiecznym nie zrealizowała się w sytuacji pozbawionej jakiegokolwiek kontaktu? — w całkowitym posłuszeństwie Syna, który musiał — poza jakimkolwiek zrozumieniem — szukać drogi powrotu do Ojca żywego właśnie tam, gdzie nie mogło jej być pod żadnym względem — w pozaczasowym królestwie śmierci? A przecież sam Jezus z Nazaretu nie wykonał tego ostatniego gestu posłuszeństwa: był już bowiem martwy. Jednak kenozą, wyniszczeniem Słowa, Syna przedwiecznego, pozwoliła w sposób niepojęty doprowadzić tę relację, jaka zachodzi między Synem a Ojcem — relację czystej miłości, pełnej uznania i wdzięczności, która, właśnie z miłości, przyjęła postać posłuszeństwa — aż do końca w najwyższym stopniu paradoksalnego, przekraczającego bramę śmierci i druzgocącego jej zawiasy. „Miłość jest silna jak śmierć” (Pnp 8, 6) — nie jest silniejsza od śmierci!

Wielka Sobota to dogłębna tajemnica i taką pozostanie na zawsze. Obecnie jednak nie można jej chyba pozostawiać na uboczu, ale trzeba się nad nią z szacunkiem i bojaźnią zastanowić, ażeby odkryć niewyczerpalne jej bogactwo i prawdziwą jej głębię.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**